

PSZCZELARZ POLSKI

I OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Lomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

Z HISTORJI BARTNICTWA.

(Dokończenie).

Między wieloma jeden z przywilejów bartnych zabraniał wraze wycięcia puszczy czy boru ścinania drzew, w których były barci pszczele, a nawet nie wolno było koło takiego drzewa blisko orać plugiem czy sochą, gdy puszcze zamieniano na pole uprawne. Miało to na względzie zabezpieczenie drzewa od uschnięcia, wiemy bowiem, że w uschniętem drzewie pszczoły się tak dobrze nie wiodą jak w żywym, rosnącym.

Kto zna ile ceny przywiązywano w dawnych wiekach do polowania, ten łatwo zrozumie jakie znaczenie miało w tych czasach bartnictwo, skoro je stawiano na równi a nawet przed prawem polowania.

Bartnicy, którzy tworzyli odrębny cech czyli „Bractwo“ byli to ludzie wolni, a rzadzili się odrębnym prawem bartnym. Mieli osobne sądy zwane „roki bartne“, a jako ludzie zasługujący na zaufanie byli zwolnieni z przysięgi przy stawianiu w sądach. Każdy cech wybierał swego starostę i ten rozstrzygał spory wynikłe między bartnikami.

Prawo trzymania pszczół w lasach, „dzianie“ to jest dłubanie barci w drzewach wydzierżawiali bartnicy od właścicieli borów, płacąc zwykle w naturze miodem i woskiem. Prawo zabraniało nawet i właścicie-

lowi wycięcie drzewa, naznaczonego cechem czyli specjalnym znakiem, przez dzierżawiącego barci bartnika. Cech wybrany przez bartnika był przekazywany z ojca na syna, z pokolenia w pokolenie, był wpisywany w księgach sądów bartnych i grodzkich.

Za królów Piastów i Jagiellonów sławną była cała Polska i Ruś z wielkiej ilości miodu przasnego i pitnego. Jedzono też miód, leczono się nim, pito garncami trójniak, a przegryzano piernikiem. Była też siła u chłopów, mieszczan i szlachty nie taka jak dziś. Królowie polscy uznając tak piękne i tak cenne zajęcie otoczyli pszczołę ochronnymi ustawami, a cehom bartników i miodorobów nadawali osobne prawa i przywileje, tak żeby pszczelnictwo i miodosytnictwo mogło się jak najpomyślniej rozwinąć i rozszerzać.

Jak czasami te prawa ochronne były w swej istocie surowe i okrutne, świadczy prawo bartnicze z czasów panowania elektora wielkiego Marchi brandenburskiej, które brzmiało: „Kto zaś to swoje własne, czy też obce pszczoły bez wiedzy Starszych z barci wyjmie, ten bez wszelkiego miłosierdzia podpadnie katowi, który mu całe wnętrze wokół okra-

dzionej sosny ma obwinać, wkońcu na teźe go powiesić“.

Chłop płacił plebanji i dworowi dziesięcinę miodem i woskiem, a także i grzywny płacili tacy, którzy nie mieli gotówki — produktem swej barci.

Sławną teź była nasza Palska daleko z miodów, i byłaby może ta sława do naszych czasów dotrwała, gdyby nie wiele przyczyn, które się na upadek pasiecznictwa w Polsce złożyły.

Wojny kozackie zadawały śmiertelny cios najlepszym okolicom Polski, wskutek tego opuszczono i zniszczone były po lasach tysiączne gospodarstwa bartne. Nieraz działo się jeszcze gorzej, bo krwawe utarczki ogacały z barci całe miejscowości.

Z drugiej znowu strony wojny szwedzkie wypłoszyły lud miejscowy z własnej jego siedziby, zniszczyły wszelkie barci po lasach, aby tym sposobem wydobywszy z nich wszelkie zapasy, posiąść je na swój użytek.

Następnie Turcy, Karol XII, niezgoda domowa, wszystko to razem doprowadziło do tego, że ręka ludzka zaczęła ostygąć, o roje wcale nie dbano, a najwięcej wzmagał się zwyczaj wybijania wszystkich rojów przy podbieraniu produktów pszczelich.

Po rozbiórce Polski bartnictwo podupadło z powodu podzielenia jej kordonami przez trzy państwa zaborcze, przez co rozerwana została spoiłość i łączność między bartnikami.

Do upadku bartnictwa w Polsce przyczyniły się napoje alkoholowe a szczególnie wódka i piwo, które zamiast miodu weszły w coraz szersze użycie, wpływając niekorzystnie na umysłowość naszego społeczeństwa,

zabijając w nim bogobożność i chęć do pracy.

Następnie cukier burakowy i trzcinowy, którego fabrykanci i handlarze rozpoczęli wojnę podjazdową przeciw miodowi, a wreszcie nasze lenistwo i niedbalstwo.

Zaznaczyć jednak należy, że urok miodu zachował się po dzień dzisiejszy, dzięki tradycji nietylko Polski lecz całego świata chrześcijańskiego, czego na przykład dowodem jest dzień wigilji Bożego narodzenia.

Pszczelnictwo na ziemi naszej, ziemi pól, łąk i lasów ma bardzo pomysłne warunki rozwoju, a przy sumiennej i intensywnej pracy nawet w niedalekiej przyszłości możemy kreślić mu jak najświetniejsze horoskopy.

Trzeba tylko, aby się znalazła pewna ilość ludzi chętnych i rozumnych, którzyby swoją pracą i zapałem pobudzili obojętne dla naszych małych pracowitych pszczółek społeczeństwo i poprowadzili propagandę pszczelnictwa postępowego, które przy małym nakładzie pracy, daje nadzwyczaj obfite rezultaty.

Wynikłyby z tego nieocenione korzyści materialne dla wyczerpanego ekonomicznie naszego kraju, nie mówiąc już o efektach duchowych, jakie ów miły zawód każdemu bartnikowi daje.

Wszyscy więc, którzy czujemy się przez wszystkie pokolenia dziećmi naszych słowiańskich pól i lasów łączmy się, aby wspólną siłą pchnąć świętą nam sprawę pszczelnictwa na nowe tory postępu i światła.

Rudnik n/Sanem.

Inż. L. Pawłowski.

**Prosimy usilnie o wpłacanie zaległej prenumeraty
oraz o jednanie nowych prenumeratorów.**
